

Czaj piją mnisi, solą słodzą,
A z nimi droczy się Cyganka.

Siedzi Cyganka na pościeli,
Raz w raz zalotnie okiem strzeli,
Mizerne prośby mieląc w ustach.
Siedziała z nimi do zarania
Prosząc: "Podaruj, złoty panie,
Choć szal, choć byle co, choć chustę..."

Co przeminęło to nie wraca;
Dębowy stół i nóż na tacy,
A w zamiast chleba – jeź brzuchaty.
Nie mogli śpiewać mimo chęci
A więc pokorni, w kabłąk zgięci,
Na dwór cisnęli się garbaci.

Minęło pół godziny. Czarne,
Garncami odmierzane ziarno
Z wilgotnym chrzęstem żują konie.
Skrzypią wrzeczadze o świtanie,
Turkocze zaprzęg na majdanie
I pierwsze ciepło czują dłonie.

Zgrzebne ciemności rzedną ranem:
To cienkusz kredą zabieleny,
Szynkuje za darmochę nuda,
A poprzez półprzejrzystą szmatkę
Sączy się z okna dnia serwatka
I miga w locie wrona chuda.